

ŻADNA SPÓŁKA GIEŁDOWA NIE POZWOLI SOBIE NA TO, ABY JEJ LOGO KOJARZYŁO SIĘ Z CEMENTARZEM.

Nie będzie przyzwolenia administracji rządowej i społecznego na to, aby w kopalniach ginęli albo byli okaleczani górnicy.

Stan bezpieczeństwa poprawi się bardzo szybko albo kopalnie będą zamykane.

Rozmowa z **PIOTREM LITWĄ**, prezesem Wyższego Urzędu Górniczego

ROZMAWIA SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► NOWY GÓRNIK: Uda się do 2015 roku ograniczyć ilość wypadków w kopalniach węgla kamiennego o 25 proc., tak jak chce tego Unia Europejska?

PIOTR LITWA: Komisja Europejska przyjęła wspólnotową strategię zakładającą zmniejszenie liczby wypadków przy pracy o 25 proc. w latach 2007-2011. Ten cel dotyczy całej gospodarki, a nie tylko kopalni węgla kamiennego. W Polsce powstała Krajowa strategia na rzecz Bezpieczeństwa i Higieny Pracy na lata 2009-2012. W Wyższym Urzędzie Górniczym opracowaliśmy strategię działania urzędów górniczych na lata 2012-2014. Jednym z głównych celów jest ograniczenie liczby wypadków spowodowanych tak zwanym czynnikiem ludzkim oraz skuteczne przeciwdziałanie katastrofom górniczym. Miernikiem realizacji tego celu jest między innymi zmniejszenie w ciągu pięciu lat wypadkowości ogółem w górnictwie o 25 proc. To zamierzenie w 2010 roku udało się osiągnąć, ponieważ wypadkowość ogółem obniżyła się o 5 proc., a w kopalniach węgla kamiennego o 6,6 proc. W pierwszych sześciu miesiącach 2011 roku wypadkowość ogółem zmniejszyła się o 15 proc. w stosunku do analogicznego okresu 2010 roku, a w kopalniach węgla kamiennego o 13 proc.

Zawsze podkreślałem, że wpływ Wyższego Urzędu Górniczego na ograniczenie wypadków nie może być przeceniany. Dyscyplinujemy przedsiębiorców, ale to przede wszystkim od nich zależy poprawa bezpieczeństwa, a nie od nas. Poza dyscyplinowaniem przekonujemy, że inwestycje w poprawę bezpieczeństwa są opłacalne z punktu widzenia biznesowego. W dłuższym czasie nakłady na bhp zwracają się. Myślę, że wysiłki WUG i przedsiębiorców przyniosą efekty.

► Widzi pan w statystyce dobre informacje i dobre trendy. Związki zawodowe zwracają uwagę, że w tym roku zginęło już 16 górników w kopalniach węgla kamiennego. Ich zdaniem z bhp w kopalniach jest źle.

– Nie noszę różowych okularów, czyli ja również dostrzegam niepokojące sygnały. Statystyka wypadków śmiertelnych i ciężkich nie jest tak korzystna jak w ubiegłym roku. Styczeń i luty były miesiącami złymi dla bhp. Między innymi dlatego uruchomiliśmy górniczy telefon zaufania. Zbieramy wszystkie sygnały o naruszaniu zasad bezpieczeństwa, sprawdzamy je i jeżeli się potwierdzają, działamy zgodnie z kompetencjami przysługującymi nadzorowi górnictwu. Chociaż telefon zaufania krytykują

pracodawcy i związki zawodowe, na pewno nie zrezygnujemy z tego sposobu zbierania informacji.

► Nie obawia się pan, że praca WUG zostanie sparaliżowana nieprawdziwymi informacjami i złośliwymi donosami?

– W czerwcu przedstawiliśmy pracodawcom i związkowi zawodowym informacje o wynikach naszej akcji. W pełni potwierdziło się 16 procent zgłoszeń, które do nas dotarły. Może wydawać się, że to mało, ale ja uważam, że to aż 16 procent. Jeżeli wśród nich było tylko jedno, które ocalało życie górnika, to i tak dużo.

► Można o wszystkim donieść inspektorom górniczym?

– Zajmujemy się tylko zgłoszeniami związanymi z kompetencjami nadzoru górniczego. Jeżeli ktoś da nam informacje o nieprawidłowościach w konkretnym wyrobisku i dotyczą one nieprawidłowości w eksploatacji maszyn górniczych albo prowadzeniu robót górniczych, to taką informację sprawdzamy. Jeżeli informacja dotyczy na przykład mobbingu albo spożywania alkoholu w miejscu pracy, to uznajemy to za problem pracodawcy i te informacje przekazujemy do spółek. Dostajemy także informacje, które nie mają znaczenia ani dla nas, ani dla pracodawców. Te są całkowicie pomijane.

► Był przypadek, że na podstawie informacji z telefonu zaufania inspektorzy wstrzymywali wydobywanie w jakimś rejonie kopalni?

– Tak. Czasami były to bardzo poważne

Statystyka wypadków śmiertelnych i ciężkich nie jest tak korzystna jak w ubiegłym roku. Styczeń i luty były miesiącami złymi dla bhp. Między innymi dlatego uruchomiliśmy górniczy telefon zaufania.

nieprawidłowości. W jednym przypadku wstrzymaliśmy prace z powodu pożaru, który nie został zgłoszony.

► Pożaru w kopalni nie zatuszuje kilkuosobowa grupa z kierownictwa kopalni. Musi to być duży zespół dobrych i zgranych fachowców. Ma pan pomysł, żeby wprząc tak dobrych fachowców do działań poprawiających bezpieczeństwo i odebrać ich od robienia w jajo Wyższego Urzędu Górniczego?

– Przy każdej okazji powtarzam, że tacy ludzie nie oszukują inspektorów, ale oszukują samych siebie i swoich kolegów. Oni czasem

Nawet najwspanialsza katastrofa nie ożywi kursu akcji

robią w jajo tych, którzy stają się potem ofiarami wypadków spowodowanych tuszowaniem nieprawidłowości. W ten sposób szkoda swojemu zakładowi pracy. W żadnym przypadku nie szkoda Wyższemu Urzędowi Górniczemu. W skrajnych przypadkach gdy dochodzi do tragedii, gdy są ranni i zabici, my znajdujemy przyczyny tragedii. Tak zwane robienie w jajo najczęściej obraca się przeciwko tym, którzy oszukują.

► Ma pan pomysł na funkcjonowanie WUG w prywatyzowanym górnictwie?

– Mam nadzieję, że jak zostanie przeprowadzona pełna prywatyzacja, górnictwo będzie transparentne. Ponieważ spółki węglowe mają być prywatyzowane przez giełdę, a giełda wymusza transparentność, jestem dobrej myśli. Spółka giełdowa musi między innymi wykazać się dbałością o bezpieczeństwo pracy. Żadna firma publiczna nie może sobie pozwolić na to, aby bezpieczeństwo pracy było na drugim, trzecim czy czwartym miejscu.

► Jest pan optymistą.

– Górnictwo jest branżą narażoną na wypadki, ale to mit, że górnicy muszą płacić życiem za węgiel.

► Myślę, że jest pan optymistą, bo wierzy pan, że giełda wymusi transparentność w sprawach bhp. Uważam, że osoby odpowiedzialne za bhp będą próbowały uczynić z kodeksu obowiązującego firmy giełdowe szczylny parawan. Zacznie obowiązywać zasada: „Nie możemy niczego ujawniać, bo to obniży kurs akcji”.

– Ja liczę, że będzie obowiązywać zasada: „Nie możemy niczego ukrywać, bo jak prawda wyjdzie na jaw, spadnie kurs akcji, a firma okryje się hańbą”. Nie mówić można do pewnego momentu. Potem zaczyna się skandal. Natomiast rola WUG w sprywatyzowanym górnictwie będzie jeszcze większa.

► Wątpię. Spółka giełdowa wynajmie najlepsze kancelarie prawne, które będą udawadniać pańskim inspektorom, że działają na szkodę spółki i zaniżają kurs akcji, bo wstrzymują ruch w części kopalni albo szargają dobre imię firmy.

– W WUG liczymy się z tym. Wiemy, że każda decyzja podważona przez sąd może kosztować Skarb Państwa miliony złotych. Dlatego tak bardzo ważne jest dobre prawo. Dobre, czyli bez wątpliwości interpretacyjnych. Inspektorzy muszą mieć jasne kompetencje i muszą dokładnie wiedzieć, jakie decyzje są zgodne z prawem. Nie może być tak, że inspektorowi coś się wydaje i na podstawie własnego widzimisię na przykład zatrzymuje jakąś ścianę. Prezydent podpisał nowe prawo geologiczne i górnicze, które wejdzie w życie 1 stycznia 2012 roku. Jest tam znacznie więcej kompetencji dla nadzoru górniczego. Między



Bezpieczeństwo pracy nie może być na drugim, trzecim czy czwartym miejscu

innymi prezes WUG będzie mógł bardziej dotkliwie niż dotychczas karać przedsiębiorcę albo kierownika ruchu zakładu górniczego, gdy w sposób rażący są łamane przepisy. Na firmę będzie można nałożyć karę do wysokości 3 proc. rocznego przychodu. W przypadku kierownika ruchu zakładu górniczego może to być kara do 300 procent jego miesięcznego wynagrodzenia liczonego jak za urlop wypoczynkowy. W porównaniu z mandatem stuzłotowym, który obowiązuje teraz, są to sumy znaczące.

► Od 1 stycznia wszyscy zaczną się pana bać.

– Nie mówię o tym, aby straszyć. Zachęcam do rozwoju.

► Pan zachęca do rozważności, bo jak nie, to albo zabierze pan kwartalną pensję kierownikowi ruchu zakładu, albo 3 procent z przychodów firmy. Za coś takiego prywatne spółki węglowe postraszą pana swoimi kancelariami prawnymi i zagrożą dziesiątkami milionów złotych odszkodowań. Kto będzie się bał bardziej?

– Na pewno nie ja. Mamy dobrych prawników. Wychowaliśmy młode pokolenie, które doskonale zna prawo i nie ma kompleksów w starciach z renomowanymi kancelariami.

► Ma pan także na tyle twardych i doświadczonego inspektorów, którzy nie przestraszą się starcia z wytrawnymi prawnikami?

– Pracujemy nad tym cały czas. Każdy z inspektorów, który ma prawo wydawania decyzji administracyjnych, musi zdawać sobie sprawę z tego, że w ślad za uprawnieniami idzie odpowiedzialność. Podstawowym obowiązkiem jest stosowanie prawa. Już mówiłem, że nic nie może odbywać się na zasadzie „widzimisię”, jak nie będzie „widzimisię”, nie będzie ryzyka, że polegniemy w starciu nawet z najlepszą kancelarią prawną.

► Ogląda pan amerykańskie filmy o prawnikach walczących ze sobą na sali sądowej?

– Oglądam.

► I wciąż jest pan optymistą? Przecież pan i pańscy ludzie będziecie rozwalocowywani jak na amerykańskim filmie.

– Nie sądzę. Myślę, że prawo będzie na tyle czytelne dla pracodawców, kierowników ruchu zakładów i dla inspektorów, że zostanie do minimum ograniczona dowolność interpretacji. Dla nas kontakt z prywatnymi pracodawcami nie jest czymś nowym, bo przecież WUG nie zajmuje się tylko górnictwem węgla kamiennego. Nadzorujemy około 6,5 tysiąca zakładów górniczych, z czego większość to prywatne firmy. Mamy za sobą także spory sądowe związane z decyzjami o wstrzymaniu ruchu zakładu górniczego. Wygraliśmy

nawet w sądzie apelacyjnym. Nie mamy kompleksów. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że teraz wszyscy odwołują się od decyzji, a kiedyś było to nie do pomyślenia. Przytłaczającą większość z tych odwołań wygrywamy.

► W tym uwikłaniu prawnym inspektorzy górniczy znajdą czas, aby zająć się tak zwanym czynnikiem ludzkim, który w około 80 proc. jest główną przyczyną wypadków?

– To dla nas priorytet. Organizujemy spotkania z kadrami inżynieryjno-techniczną, z przodowymi i zwykłymi pracownikami, aby omawiać wnioski wynikające z prac komisji powypadkowych. Szkolimy Społecznych Inspektorów Pracy. Popularyzujemy tak zwane dobre praktyki służące poprawie bezpieczeństwa, które są wypracowywane w kopalniach. Uruchomiliśmy specjalny kanał filmowy na You Tube z materiałami szkoleniowymi. Są tam między innymi materiały ze sprywatyzowanej firmy Górażdże Cement SA. Firma prywatna, jedna z wielu w ogólnosiwiatowej grupie kapitałowej, w której nie do pomyślenia jest łamanie zasad bhp. Takie standardy narzucił właściciel spoza Polski.

► Firmy prywatne z tradycjami już dawno zrozumiały, że trup ożywia kolumnę gazety brukowej, uatrakcyjnia akcję

kryminalów i szkodzi akcjom na giełdzie. Sądzi pan, że polskie firmy górnicze przekonały się do tego, że lepiej ponieść stratę finansową niż stratę ludzką?

– Górażdże Cement SA była polską firmą państwową. Zmienił się właściciel i zmieniła się mentalność. Tak samo będzie z polskimi kopalniami. Każdy menedżer wie, że nawet najwspanialsza katastrofa nie ożywi kursu akcji jego firmy.

► Chyba nieprędko tak będzie w górnictwie.

– Uważam, że stanie się to szybciej, niż pan sobie wyobraża. Po pierwsze, żadnej firmy giełdowej nie stać na to, aby jej logo kojarzyło się z cmentarzem. Po drugie, lobbyści zwalczający węgiel będą wykorzystywać każdy poważny wypadek, aby udowodnić, że inne źródła energii są bardziej przyjazne dla ludzi, bo ich eksploatacja nie wiąże się z ofiarami. W Niemczech udało się wdrożyć najwyższe standardy bezpieczeństwa w kopalniach węgla kamiennego. U nas też się to uda. Procesy prywatyzacyjne pomogą w osiągnięciu tych standardów. Nie będzie przyzwolenia administracji rządowej i przyzwolenia społecznego na to, aby w kopalniach ginęli albo byli okaleczani górnicy. Stan bezpieczeństwa poprawi się bardzo szybko albo kopalnie będą zamykane. ❦